

Relacja z pobytu w obozach jeńców

17.IX.-3.XI.39 - Wzielszczyna (patrz)
 4.XI.39 - 25.VI.40 - Wzywy Róg "
 26-30.VI.40 - Cmeljany "
 30.VI.40-1.I.41 - Babin "



..... 1.I.41r.-wywieziono nas do obozu w Płoskirowie ob. Kamieniec Podolski. Obóz był w baraku, zbudowanym prawdopodobnie w r.1915 dla jeńców austriackich, później zbudowano nowy na 1000 ludzi. Ogółem było jeńców do 1300 różnych stopni (oczywiście najwięcej sztyregowych-do 80 %). Warunki bardzo złe, organizacja ta sama-brygady, praca przy rozszerzaniu szosy, wyżywienie złe i mało. W marcu, czy kwietniu przewieziono część jeńców (90%) do Jarmoliniec dla budowy lotniska. Tam wymagano pracy wprost "Syzyfowej"-około 14 godzin. Były takie wypadki, że dopóki przeliczono stany wracających jeńców-to już była noc (obiad jedli wraz z kolacją). Tam się spotkałem z kolegami kilku obozów t.j. Cmeljany, Równe, Babin i część z Hoszczy. Między nimi był i ten kombát Sawuk (tam również był starszym kombatem). 2 lipca 1941r. z powodu zbliżania się Niemców zlikwidowano obóz (lotnisko niedokończzone). Wszystkich jeńców pędzono pieszo. Podróż była więcej jak okropna, nie dawali jeść, a co gorsza, że zabroniono było nabierać wody do naczyń i wogóle nie dawali pić, tylko na postojach, które były raz nadobę. Podczas podróży przechodziliśmy przez wioski (bardzo rzadko), ludzie wprost płakali na widok tak okropny (przeważnie kobiety), pytali się bojców, co to są za ludzie. Ci im odpowiadali, że to są "jeńcy rumuńscy", to - "Niemcy", awreszcie, że powstańcy polskie. Jednak my poprawialiśmy bojców i mówiliśmy, że to są ludzie oswobodzeni przez ich armię w 1939 r. Podczas podróży dawali pół litra zupy i około 200 gr. chleba. 13.VII.41 przybyliśmy do Złotozonoży. Tam na stacji lotnik zrzucił dwie bomby i zabił trzech a ranił ośmiu jeńców. Jechaliśmy przez pięć dni, jak się później okazało, do Starobielska. Załadowali nas na lory: 90 osób na pięciotonową lorę. Przez cały czas padał nocą i dniem deszcz. Wyżywienie takie same, jak podczas podróży pieszej. 23.VI.

przyjechaliśmy do Starobielska. Tam rozmieścili nas w klasztorach i pobudowanych drewnianych barakach. Tyżywienie: 400 gr. chleba i dwa razy po pół litra zupy. Ludzie byli do tego stopnia wycieńczeni, że nie mogli chodzić a dużo było popuchniętych, ja również byłem opuchnięty. Podczas konwojowania nas pieszce wypadków zabójstwa jeńców przez NKWD w moim transporcie nie było, natomiast bito kolbami tych, którzy się zostawali z powodu wyczerpania sił. Wypadek jednak strzelania do jeńca miał miejsce, lecz zamiast jeńca bojec zabił konia taborowego z własnego taboru. (Miejscowości nie pamiętam).....

Z a z g o d n o ś ć

KIEROWNIK REPERATU HISTORYCZNEGO

W. Charkiewicz
Dr. WALERIAN CHARKIEWICZ
KPT.